

1. NIEDZIELA ADWENTU – 2 XII 2007 (A)

Czuwajcie – czuwam!

Nie jest nam łatwo wejść w Adwent, a nawet zauważyć, że w Kościele rozpoczęła się dziś nowy rok liturgiczny. Przecież normalnie pracujemy całymi dniami, zagarniają nasz czas wszechobecne mass media, bałamuci komercja, obezwładnia pływająca duchowa z wszelkimi jej konsekwencjami. Jedynie niektóre dzieci – szczęściarze, którym rodzice lub dziadkowie przygotowali lampiony i zechcą wprowadzić w klimat Mszy św. roratnich, będą mogły coś wiedzieć, rozumieć i autentycznie przeżywać to adwentowe oczekiwanie. Chodźmy więc za nimi na spotkanie ze słowem Bożym.

1. „Chodźcie, wstąpmy na górę Pańską”

Po co? „Niech [Pan] nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami” Bardzo nam to wezwanie jest potrzebne, bo tyle naszych ludzkich dróg okazuje się bezdrożem, a naszych doczesnych praw – bezprawiem. Dlaczego mielibyśmy się na to godzić, skoro mówiąc Bogu „nie” wydajemy na samych siebie wyrok skazujący?

Ponurych przykładów łamania Bożych zasad myślenia i postępowania oraz skutków, jakie nasze nieposłuszeństwo przynosi, nie brakuje.

Jedynę wyjście: „postępujemy światłości Pańskiej!” – jak woła adwentowy prorok Izajasz. Za dużo wokół nas ciemności, mętnych spraw, matactwa, szarych stref – i w życiu publicznym, i w najbardziej osobistej prywatności.

Minione pokolenia w Adwencie stawiały także w domach chrześcijańskich wieniec z czterema świecami, zapalany sukcesywnie w każdą z czterech niedziel adwentowego czasu. Warto przejąć ten zwyczaj. To światło świec nie razi – ono niesie nadzieję.

2. „Żyjmy przyzwoicie”, „nie troszczmy się zbytnio”

Oto kolejne wezwania, jakie płyną dziś ze spotkania z Panem. Wielu z nas nie żyje przyzwoicie. Zobaczmy: co nas ciągnie do telewizji, Internetu, kolorowych pism? jak wyglądają nasze zabawy weselne, dyskoteki? jaki jest repertuar naszych żartów czy kawałów? A robiąc przedświąteczne porządki w mieszkaniach, spróbujmy policzyć, ile nagromadziliśmy rzeczy zupełnie zbędnych; jak oszukują rodzice swoje dzieci mniejsze i większe, zasypując je elektroniką, ciuchami, zdrową żywnością – a to wszystko *zamiast* obecności, dialogu, serca.

Zbyttnia troska – pokusa, której tak łatwo ulec! Kto z nas umie powiedzieć: „dziękuję, mnie już wystarczy”? Raczej stwierdzimy, że „apetyt rośnie w miarę jedzenia”, i to wbrew zdrowej logice!

Odwołajmy się do słowa Bożego, zawartego w Pierwszym Liście do Tymoteusza: „Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni! A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądanja. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami. Ty natomiast, o człowiecze Boży, uciekaj od tego rodzaju rzeczy, a podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością! Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i [o nim] złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków” (1 Tm 6, 7-12). To nie jest tak, że dostatek chleba gwarantuje pokój, sprawiedliwość, więzy przyjaźni z Bogiem i ludźmi. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Czy ktoś jest w stanie policzyć *straty*, jakie ponoszą ci, którzy wyjechali z Ojczyzny z racji ekonomicznych lub dla pieniędzy pracują bez opamiętania w świętek, piątek i niedziele?

3. „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”

Adwent jest przygotowaniem na przyjście Pana: w tajemnicy Wcielenia i w dniu sądu. O tym drugim przyjściu, o czekającym nas rozliczeniu raczej nie chcemy pamiętać ani słuchać. Właśnie dlatego trzeba się dziś siebie pytać: czy jestem już gotowy na sąd Boży? A jeśli nie, co powinienem od razu zrobić, by ten dzień mnie nie zaskoczył jak ów złodziej, przed którym ostrzeża w ewangelii dnia Pan Jezus?

Podobnie jak współziomkom Noego grozi nam, że nie rozpoznamy grożących nam sygnałów płynących z nieba i ziemi. Nam także grozi wystygnięcie religijne, odrzucenie Bożej miłości. Rzecz w tym, by nie skazać się na wegetację mieszkańców ziemi, skoro nasze horyzonty mają sięgać wieczności.

Adwent jest po to, by podnieść głowy, skoro zbliża się nasze odkupienie! Nie będzie jednak radości Bożego Narodzenia, jeśli nie będzie przed tą uroczystością adwentowego czuwania, modlitwy, nawrócenia. Czy dziś podejmiesz decyzję, zamienioną na zaproszenie: „Czekam na Ciebie, dobry Boże – przyjdź!”?

ks. Aleksander Radecki